GŁOS NARODU

WYD. PORANNE
SOBOTA
25 SIERPNIA 1917.
NR. 200.—R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, rocznie K 44·60) w Austro-Węgrzech i Niemczech przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, roczn. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35, Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: pl. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce) K —·20
„ układ tabelaryczny „ —·40
Nadesłane „ 1·—
Nekrologi „ 1·—
Komunikaty (po kronice) „ 1·—
Paski (2 i 3 stronica) „ [illegible]
½ Paski poprzeczne „ [illegible]
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl. „ [illegible]
dla prenum. zamiejsc. „ „ [illegible]
Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.

Solidaryzm społeczny a walka klas.

I.

Przy badaniach przejawów i stosunków wśród jednostek zbiorowych, jakiemi są naturalnie lub sztucznie utworzone, bezwiednie lub celowo wyodrębnione zrzeszenia społeczne, czy będą to warstwy lub klasy społeczne, czy też idące po jednej wytycznej ugrupowania polityczne, słusznie zastosowujemy analogie ze stosunków wśród jednostek indywidualnych. Bo, jak między przypadkowo lub w pewnym celu zebranymi osobnikami z przeznaczeniem współżycia muszą prędzej lub później ustalić się pewne normy wzajemnego stosunku, nazywane prawami, podobnie i w społeczeństwie, poszczególne składniki jego, warstwy, czy klasy, muszą dobrowolnie poddać się rygorowi zakreślającemu granicę, u której interes klasowy ustąpić musi przed wyższym interesem powszechnym. W pierwszym wypadku egoizm jednostki musi podporządkować się instynktowi społecznemu, w drugim odrębność klasowa korzyć się winna przed dobrem powszechnem. Im te stosunki dokładniej są uregulowane, im słabsze jest tarcie oporu, tem kulturalniejszem zwiemy zgrupowanie jednostek, czy społeczeństwa.

Jeszcze silniej uwydatnia się ten pierwiastek solidarności społecznej jednostek lub społeczeństw kulturalnych w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. W tych wypadkach, w sposobie reagowania na nie, dokładnie stwierdzać możemy stopień kulturalności jednostek, czy społeczeństw. U jednostek lub zrzeszeń ludzkich niewiele od poziomu natury odbiegłych, groza niebezpieczeństwa zrywa słaby hamulec kultury z pierwotnego egoizmu i wyłania bezładny „sauve qui peut", wśród którego jeden drugim utrudniają ratunek i naraz giną wszyscy. Inaczej dzieje się w środowiskach z wysoce rozwiniętym instynktem społecznym — tam wspólne niebezpieczeństwo wzmacnia solidarność i skłania do akcyi ratunkowej, w której każdy dla wszystkich, wszyscy dla każdego siły swe oddają. Przykładów z życia i historyi, dowodzących trafności tych spostrzeżeń możnaby zacytować tysiące. Przytoczę tylko po jednym dla każdej z dwóch kategoryj: zgromadzeń jednostek i społeczeństw zrzeszonych w państwa. Na pamiętnym „Polu Chodyńskiem", w tłoku, wytworzonym przez motłoch, zabiegający o łaskę carską, ludzie wymordowywali się wzajemnie tysiącami. Na ginącym „Titanic'u" wysoka kultura rasy anglo-saskiej przejawiła się w bezprzykładnym porządku akcyi ratunkowej, gdzie silniejsi ustępowali miejsca słabszym, gdzie milionerzy-gentelmeni z uśmiechem żegnali odpływające łodzie napełnione dziećmi i kobietami, gdzie telegrafista nie zszedł z posterunku, a orkiestra okrętowa tłumiła popłoch, aż dopóki ich fala nie wchłonęła.

Podobne różnice postępowania wobec wspólnego niebezpieczeństwa spostrzeżemy i przeniósłszy się w dziedzinę zrzeszeń państwowych. Po wybuchu wojny światowej u państw zachodnio - europejskich polityka wewnętrzna została jak gdyby zawieszoną, wobec grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa — wielkiej wagi zagadnień międzynarodowych, ścichły polityczne walki klasowe i partyjno-polityczne i narody solidarnie wystąpiły w obronie swych praw żywotnych. Że w trzecim roku wojny zaczęły się zaznaczać gdzieniegdzie rysy w dokonanych konsolidacyach i pojawiać pewne przeciwieństwa warstw społecznych, sprawiło to brzemię niedoli wojennej, widmo głodu zaglądające tu i ówdzie w oczy i rozprzężenie życia ekonomicznego; jednak te wyłomy nie są bynajmniej tak poważne, by zagrażać mogły gmachowi solidarności państwowej.

Innego natomiast zjawiska jesteśmy świadkami w Rosyi po obaleniu absolutycznego rządu, który, inna kwestya, czy ku dobru państwa, bez pytania o radę narodu, niepodzielnie kierował nawą państwową i zwracał ją w kierunku uważanym li tylko przez siebie za właściwy. Po dojściu do głosu opinii społeczeństwa, nie tylko, że nie wytworzyła się dotąd w najmniejszej mierze jakakolwiek solidarność państwowa, ale nastąpiło jaknajostrzejsze wzajemne zwalczanie się już nie klas, nie ugrupowań społecznych czy politycznych, ale najmniejszych grupek ludzi mających swój cel osobisty — z zupełną ślepotą na zasadniczy interes państwowy, na wspólnie wszystkim grożące niebezpieczeństwo; powstała tam bezładna walka wszystkich przeciw wszystkim, Chodyńskie Pole na wielką skalę.

Po tych rozważaniach, należy nam się dokładnie zastanowić, zkąd przykład czerpać winniśmy; czy my, którzy szczycimy się przynależnością do kultury zachodniej ku zachodowi wzrok zwracać mamy, czy też zapatrywać się na wschodniego sa-
siada?

Trzeba się porozumieć. Nie jestem byna[redacted]
mniej apostołem zgody bez zastrzeżeń dl[redacted]
świętego spokoju — nie myślę propagowa[redacted]
bezkrytycznego poddawania się programom
w każdej dziedzinie — w każdym czasi[redacted]
choćby postawionym przez czynniki w da-
nej chwili ster losu narodu dzierżące, choć-
by nawet mające oczywistą większość z[redacted]
sobą.

Nietylko uprawnioną, ale konieczną je[redacted]
dyskusya w każdej żywotnej sprawie, [redacted]
powiedzenie się ugrupowań społecznych [redacted]
żnie i z różnych punktów widzenia da[redacted]
sprawę oświetlających. Właśnie takie ści[redacted]
ranie się zdań może dopiero dać w wyni[redacted]
decyzyę dojrzałą. Chodzi tylko o to, b[redacted]
sfera, czas i broń w dyskusyi trafnie i z na[redacted]
leżytą rozwagą wybrane zostały — aby ni[redacted]
uprawiać opozycyi z zasady, by nie wyst[redacted]
pować z nią w sprawach oczywistą korzyś[redacted]
dla ogółu niosących, w czasie gdy robot[redacted]
już idzie i można ją tylko utrudniać, al[redacted]
nie powstrzymać, oraz nie nadużywać bron[redacted]
wyzyskującej przeciwieństwa klasowe — [redacted]
to wszystko jedynie dla tego, że inicyaty[redacted]
wa w danej sprawie wyszła z łona ugrupo-
wań społecznych, do którego o[illegible] nie
[illegible]

Przez Polskę.

„Frakf. Ztg." ogłasza dalszy artykuł w sprawie Polski. Dotyczy on gospodarki niemieckiej na ziemiach polskich. Autor oświetla sprawę z bardzo jednostronnego punktu widzenia, gdyż twierdzi, że w Polsce nie znaleźli Niemcy żadnych odpowiednich sił, którymby można powierzyć administracyę kraju. Dlatego też **Niemcy musieli(?) sami wszystko robić** i aparat ich urzędniczy wynosi w Królestwie Polskiem obecnie około 9000 osób.

Wszystko musiało być na nowo budowane. Utrudniało sytuacyę uczucie, że wprawdzie wobec kraju nie występowali Niemcy jako wrogowie, lecz tylko jako władza okupacyjna, ale kraj uważał wytworzone stosunki jako przymus, któremu się tylko, z konieczności poddawał. Niemcy pracowali w przekonaniu, że dają krajowi wyższą formę zarządu, mimo iż rządy ich były ostre. U Polaków brak było zrozumienia i chęci przyjmowania, co znacznie utrudniało stanowisko urzędników.

Artykuł omawia następnie zarządzenia sanitarne, oraz dalszy ustęp poświęca sprawie aprowizacyi. Z góry zaznaczyć wypada, że ani słowa nie znajdujemy o olbrzymich rekwizycyach, dokonanych w Królestwie w dziedzinie żywnościowej. Natomiast autor artykułu stwierdza, że nieszczęściem dla Polaków jest, że sprawa aprowizacyi nastręcza tyle trudności. Własna niemiecka sprawa wymaga, aby **w głodzie nie dawano sprzymierzeńca wrogim Niemcom elementom**. Czas, w którym Polska miała nadmiar zboża dawno już przeminął. Kraj uzupełniał swe zapotrzebowania dostawą zboża z Rosyi, która obecnie zupełnie ustała. W dodatku żyźniejsze części gub. warszawskiej zostały przydzielone do okupacyi austryackiej. Rolnicy znaleźli [redacted]

wać jak postępuje, jest wszakże daleki od tego, aby z konieczności robić cnotę.

Z uwolnionych z pod inwazyi powiatów.

(Zasiewy poczynione przez rosyjskie „Sojuzy" zdobyczą wojenną. — W obronie interesów zniszczonych właścicieli ziemskich i nieszczęśliwszych jeszcze od nich licznych dzierżawców. — Bandytyzm wojsk rosyjskich. — Popisy katorżników. — Profanacya grobów. — Otwarcie ruchu kolejowego i pocztowego z uwolnionymi powiatami).

Moskale odebrali obsiane wielkie majątki wiejskie, zebrali plony zeszłoroczne, a jak widzimy w trosce o przyszłe zbiory „Sojuzy" obsiały niektóre majątki w okolicach Kołomyi co powinno być częściową przynajmniej rekompensatą dla właścicieli ziemi lub dzierżawców. Stało się jednak inaczej, gdyż zbiory te uznały operujące armie jako zdobycz wojenną i w tym kierunku dopiero poczyniono starania u władz celem rewindykowania praw właścicieli. Tak się stało z majątkiem **Zarucze nad Prutem** i sąsiedniemi folwarkami, będącymi własnością marszałka powiatu kołomyjskiego p. **Łążyńskiego** i jego sąsiadów. W Zaruczu wsiał p. Łążyński 25 ctn. metrycznych koniczyny czerwonej, gdzie za samo nasienie zapłacić musiał 25.000 kor. a obecnie ku wielkiemu zdumieniu dowiaduje się, że koniczyna ta uważaną jest za zdobycz wojenną, jak niemniej inne zasiewy, których dokonały rosyjskie towarzystwa w zamian za zebrane plony. Sądzić należy, że słuszne zupełnie prawa ziemian i dzierżawców pokuckich będą uwzględnione.

Bardziej dotknięci niesprawiedliwością zostali dzierżawcy majątków we wschodniej Galicyi, gdzie około 60% majątków pozostaje w dzierżawie. Właściciele ziemscy przynajmniej uratowali ziemię, mieli hipoteki,
[redacted]a które mogli zaciągać nowe zobowiązania,
[redacted]korzystali ze szczupłych lecz w każdym ra-
[redacted]ie rozdzielanych zasiłków sustentacyjnych,
[redacted]których dzierżawcom odmówiono. Otrzy-
[redacted]mali zasiłki urzędnicy, nauczyciele i organi-
[redacted]ści, lecz dzierżawca tracąc żywe i martwe
[redacted]nwentarze, które były całem jego mieniem
[redacted]ie uzyskał najmniejszej pomocy.

Bohaterami bandyckich występów i siew-
[redacted]cami pożogi, którymi to czynami zasłynęła
[redacted]rmia rosyjska, wypierana przez odsiecz były
[redacted]działy zwolnionych katorżników, t. j. „pułk
[redacted] marca" i „17 czerwca" a nie jak mówio-
[redacted] Czerkiesi, którzy aczkolwiek niegardzi-
[redacted] cudzem mieniem jednakowoż co do dzi-
[redacted]ści ustępowali hulającym katorżnikom.
[redacted]bawie tej regularna armia położyła acz-
[redacted]lwiek późno lecz przecież kres, otoczono
[redacted] i rozstrzeliwano z wielkiemi jak słyszy-
[redacted]y stratami, tak, że niewielu z nich pozostać
[redacted]ało z łupami obfitemi jakie unieśli z pło-
[redacted]cych miast i wsi.

Obrazem zdziczenia było profanowanie
[redacted]bów, z nieboszczyków ściągano obuwie
[redacted]brączki. W Pryszczowie w pow. podhaje-
[redacted]im wyjęto zwłoki zmarłego przed dwoma
[redacted]y starosty ś. p. **Szczurkowskiego**
[redacted]o ograbieniu powieszono na drzewie, po-
[redacted]nie obrabowano zwłoki zmarłego w tym
[redacted]u ś. p. **Edmunda Lityńskiego**,

właściciela dóbr w Litwinowie. Po strasznych przejściach nieprędko życie gospodarcze przyjdzie do równowagi, przywrócono już komunikacyę pocztową i kolejową przez Stryj aż do Śniatyna a obywatele bawiący na uchodźtwie otrzymali już ze starostw wezwanie do powrotu.

Czy przetrwamy?

Od wybitnego znawcy stosunków aprowizacyjnych, przebywającego obecnie w Wiedniu, otrzymujemy poniżej przytoczony artykuł i zwracamy na niego uwagę naszych czytelników a zwłaszcza organizacyi gospodarczych w kraju.

Wiedeń, dnia 22. sierpnia 1917.

Dowiedziałem się w Urzędzie żywnościowym, że delegat tego urzędu Dr. Buresch wybiera się do Galicyi celem omówienia spraw dotyczących obrotu ziemiakami. Ma on odbyć narady ze wszystkimi starostami w Galicyi w 3 miejscowościach: w Krakowie 30 sierpnia, w Rzeszowie 1 września, we Lwowie 3 września. Nadto konferować będzie w Krakowie z reprezentantami Towarzystwa rolniczego i Związku Kółek rolniczych pp. Stanisławem Konopką, Adamem Jordanem, Drem Józefem Raczyńskim, Janem Szczepańskim, Władysławem Żeleńskim i Romanem hr. Scipio, we Lwowie zaś z przedstawicielami Towarzystwa gospodarskiego i Silskiego Hospodara pp. Aleksandrem Dąmbskim, Drem Adamem Głażewskim, Drem Maryanem Lisowieckim, Drem Henrykiem Pawlikowskim, z posłem Kazimierzem Wysockim i z Wasylem Strukiem.

P. Dr. Buresch jest sobie radcą wiedeńskiej Dyrekcyi skarbu, przydzielonym obecnie do Urzędu żywnościowego. Galicyi nie zna tak jak nie włada językami krajowymi, o naszych stosunkach gospodarczych ma takie wyobrażenie, jak każdy inny biurokrata wiedeński.

W warunkach aprowizacyjnych, w których znajduje się obecnie Galicya, przyjazd i kilkudniowy pobyt radcy Burescha ma daleko sięgające znaczenie, nie pozwalające przejść nad nim do porządku dziennego.

W rozmaitych bowiem dziedzinach aprowizacyi jesteśmy stale krzywdzeni i oddajemy prowincyom zachodnim i cesarstwu niemieckiemu o wiele więcej produktów, aniżeliby to wynikało ze względów słuszności i sprawiedliwego rozdziału.

Znajdujące się na polach ziemniaki są jeszcze naszą własnością. Przestają jednak nią być, gdy zostaną wykopane, od chwili bowiem zbioru zostają zajęte przez rząd. Tak opiewa przepis rozporządzenia ministeryalnego z 26 lipca 1917 regulującego obrót ziemniakami ze zbioru tegorocznego. Od dalszego rozdziału zależy, czy już w zimie i na wiosnę 1918 r. zaglądnie widmo głodu do naszych mieszkań w miastach i chat we wsi, czy też przetrwamy bez kataklizmów do nowych plonów następnego roku. Z pewnością zaś staniemy przed pierwszą z tych ewentualności, jeżeli pozwolimy, by o naszej własności i wynikach naszej krwawej pracy, decydowano bez nas, by bezwzglę-

Ramy polskiego życia.

(Stanisław Kutrzeba: „Historya ustroju Polski w zarysie". Tom IV. Po rozbiorach. Lwów 1917, nakł. Księg. Polskiej B. Połonieckiego, Str. 369).

Wśród licznych przykładów niedotrzymania uroczyście zagwarantowanych zobowiązań wobec Polaków najmniej znane są u nas losy granicy celnej, jaka miała opasywać ziemie polskie po rozbiorach. Akt kongresu wiedeńskiego z r. 1815, podpisany przez Prusy, zastrzegał dla W. Ks. Poznańskiego oprócz przedstawicielstwa i instytucyi narodowych, także odrębność gospodarczą w stosunku do państwa pruskiego. Poznańskie miało być oddzielone od Prus stałą granicą celną, natomiast granica taka nie miała istnieć od reszty Polski, t. j. od Galicyi i Królestwa kongresowego. Na przestrzeni całej Polski cyrkulacya handlowa miała się odbywać zupełnie swobodnie. Postanowienie to, które mogło być zmienione tylko za wspólnem porozumieniem się i zgodą wszystkich mocarstw, podpisanych na akcie kongresu, zostało bezprawnie jednostronnie zniesione przez Prusy natychmiast po objęciu Księstwa. Granicę od strony reszty Polski zaprowadzono, a od strony Prus skasowano. Stan ten, istniejący od lat 102, jest z punktu widzenia prawa międzynarodowego nielegalny. Postanowienia kongresu wiedeńskiego nie zostały dotąd żadnym prawomocnym aktem unieważnione, to też cło, jakie ludność polska płaci w stosunkach jednej dzielnicy do drugiej, n. p. Poznańskiego do Królestwa i naodwrót, jest pobierane bezprawnie nawet ze stanowiska traktatów, sankcyonowanych przez same państwa rozbiorowe.

Prawa narodowości polskiej doznawały w państwie pruskiem pogwałceń stopniowo, z pokolenia na pokolenie. Prof. Kutrzeba obejmuje swym wykładem tylko dwie prowincye polskie, które wchodziły w skład Rzeczypospolitej, t. j. Poznańskie i Prusy królewskie, pomija zaś dawno od Polski oderwany Śląsk oraz Prusy książęce, gdzie ludność polska zasadniczo była uważana za odmianę Prusaków. Co do Poznańskiego — kwestyę praw polskiej narodowości i polskiego języka normowały dokładnie: protokół z 7 kwietnia 1815 spisany w Wiedniu przez dwóch pruskich ministrów oraz namiestnika i naczelnego prezesa Księstwa, odezwa uroczysta króla Fryderyka Wilhelma III i patent okupacyjny z 15 maja 1815 r. Zapewniały te akty poszanowanie narodowości, prawa języka polskiego w życiu publicznem obok języka niemieckiego, dostęp dla Polaków do wszelkich urzędów w całem państwie a pierwszeństwo w kraju ojczystym. Wszystko to, wymierzone w praktyce już od razu skąpo i nieuczciwie, zo- [redacted]

[redacted]snej ziemi zachowała polszczyzna przez lat 60. Po zwycięskiej wojnie niemiecko-francuskiej i objęciu przez Prusy hegemonii w Niemczech rozpoczęło się całkowite rugowanie i tępienie resztek języka polskiego w administracyi, podobnie jak i we wszystkich innych dziedzinach życia publicznego. W r. 1876 zabroniono urzędom porozumiewać się popolsku z publicznością. W r. 1886 usunięto język polski z ciał samorządnych, skutkiem czego nawet w czysto polskich gminach Polacy muszą w radach i zarządach gminych mówić ze sobą i urzędować po niemiecku. W r. 1897 administracya kolejowa zakazała Polakom, pełniącym obowiązki przy kolei, porozumiewać się ze sobą podczas służby w języku ojczystym. W r. 1901 dyrekcya poczt w Poznaniu i Bydgoszczy z upoważnienia ministerstwa wystąpiła nawet przeciw polskim adresom na listach, odsyłając takie listy do umyślnie utworzonych biur tłomaczeń. Wkroczono także do przedsiębiorstw prywatnych, wymagających nadzoru państwowego, jak n. p. do aptek, gdzie

[redacted]azano przyjmować recepty pisane po pol-
[redacted].

[redacted]V sądownictwie od r. 1815 miały prawo
[redacted]watelstwa oba języki, polski i niemie-
[redacted], przyczem atoli ostatniemu przysługiwał
[redacted]y szereg przywilejów, tak, że właściwie
[redacted]ł to język panujący już nazajutrz po kon-
[redacted]esie. Zupełne usunięcie języka polskiego ze sądownictwa przyniosła ta sama ustawa pruska z r. 1876, która go wyrugowała z administracyi. (Rzecz ciekawa, że w tym samym roku także Moskale zrusyfikowali sądy w Królestwie). Odtąd w sądach począł być używany już wyłącznie tylko język niemiecki, język polski — w Polsce! — został uznany za obcy. Jeżeli ktoś nie włada językiem niemieckim, tylko polskim, musi być w Polsce! — przesłuchany w sądzie przez tłomacza. Ale i ta ewentualność dopuszczona jest tylko w charakterze ustępstwa, a ustawa z r. 1880 pozostawiła sędziemu prawo decyzyi o tem, czy tłomacz jest istotnie potrzebny. W praktyce doprowadza to niejednokrotnie do tego, że ludzi nie rozumiejących dostatecznie po niemiecku uznawano za znających język niemiecki i w takich potwornych warunkach toczył się wymiar sprawiedliwości.

Licznym drobnym wahaniom ulegały w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. prawa języka polskiego w szkole. W seminaryach dla nauczycieli wiejskich wprowadzono od razu wykład w języku niemieckim. Szkoły ludowe przybrały w praktyce charakter utrakwistyczny. Zupełne zniemczenie szkoły ludowej nastąpiło w Prusiech królewskich w r. 1843, w Poznańskiem w r. 1873. Gimnazya były przez kilkadziesiąt lat utrakwistyczne, z ustawiczną dążnością do supremacyi języka niemieckiego. Zgermanizowano je całkowicie w latach 1872—1874. W tym samym czasie wprowadzono nawet naukę religii dla Polaków po niemiecku. W r. 1906 niemczyzna zajęła ostatnią jeszcze zapomnianą placówkę szkolną: wprowadzono język niemiecki jako wykładowy w szkole **głuchoniemych** w Poznaniu. Na przestrzeni całego zaboru pruskiego obowiązuje nakoniec surowy zakaz prywatnego nauczania w języku polskim.

Zagwarantowany Polakom dostęp do urzędów publicznych (a nawet pierwszeństwo w ich otrzymywaniu) uległ również gruntownej zmianie. Już w pierwszych dziesięcioleciach po przyłączeniu Ks. Poznańskiego do Prus wiele posad, w urzędach administracyjnych, w sądach, a nawet w szkołach, znajdowało się w rękach Niemców, nie rozumiejących po polsku, czego przyczyną była po części także niechęć Polaków do zajmowania stanowisk urzędowych. Niemniej aż do r. 1870 posiadali Polacy dostęp do tych stanowisk.

A. Ch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(dnie zabrano znaczną część kontyngentu ziemniaków, zostawiając tylko część niewystarczającą na wyżywienie siedmiomilionowej, wojną, pożogą i rekwizycyami znękanej ludności.

Skoro zaś doświadczenie ubiegłych lat nauczyło, że nasze oficyalne reprezentacye polityczne nie potrafią dostatecznie obronić gospodarczych interesów społeczeństwa, musi samo społeczeństwo zdobyć się na legalnie zorganizowaną samoobronę, musi za pośrednictwem pracy i przez przygodnych zastępców wypowiedzieć nie tylko swoje życzenia, lecz przedewszystkiem uprawnione, uzasadnione **żądania**, od których spełnienia bezwarunkowo odstąpić nie wolno.

Takimi przygodnymi zastępcami społeczeństwa wobec rządu w najaktualniejszej dziś sprawie ziemniaków, będą wymienieni wyżej panowie. Umyślnie wyszczególniliśmy ich nazwiska, aby społeczeństwo wiedziało, że oni mają być tłumaczami naszych krzywd doznanych w przeszłości i naszych domagań się w sprawie rozdziału ziemniaków na najbliższą przyszłość.

Panowie ci powinni i muszą wytłumaczyć delegatowi Urzędu żywnościowego, że projektowana dla Galicyi ilość półtora kilograma ziemniaków na osobę na tydzień, wobec braku innych artykułów jest jednoznaczna z powolną śmiercią głodową. Obowiązkiem ich dalej jest żądać cofnięcia zarządzenia, iż tzw. „nadmiar“(!) ziemniaków z 9 powiatów: dobromilskiego, cieszanowskiego, gródeckiego, żółkiewskiego, rudeckiego, rawskiego, rzeszowskiego, samborskiego i jarosławskiego przeznaczony jest na pokrycie zapotrzebowania Wiednia.

Zarządzenie to odbiera Galicyi najlepsze powiaty pod względem ilości i jakości ziemniaków. Do każdego z tych powiatów ma przybyć osobny delegat gminny m. Wiednia, aby ofiarując możliwie najwyższe ceny, wywieźć jak największą ilość cetnarów.

Tych 9 powiatów przeznaczonych jest tylko dla Wiednia. W innych powiatach już zakontraktowano olbrzymie ilości dla innych miast po za Galicyą, dla obcych fabryk i zakładów przemysłowych. Resztę zarekwiruje zarząd wojskowy dla armii. Cóż nam zostanie? Czy 214 gramów na głowę dziennie?...

Następnie według § 3. powołanego wyżej rozporządzenia ma każdy producent ziemniaków otrzymać ze swoich plonów pewną część na wyżywienie własne i czeladzi, na przyszłe sadzenie, na wyżywienie inwentarza i na przeróbkę. Wyznaczenie tych części zadecyduje, czy i w jakiej ilości będzie można w ciągu zimy wyżywić służbę i utrzymać inwentarz i czy wogóle pozostaną jakieś zapasy, które będzie można użyć do sadzenia w r. 1918.

Nadto powyższe rozporządzenie ministeryalne zawiera cały szereg postanowień, które z trudnością dadzą się przeprowadzić w takich n. p. Czechach lub Austryi dolnej, gdzie organa gminne są należycie uświadomione a starostwa nie uginają się pod brzemieniem pracy, które jednak w naszych warunkach są absolutnie niewykonalne, chyba tylko w tym celu, by znowu jak w roku poprzednim dziesiątki tysięcy cetnarów ziemniaków zmarzło lub zgniło i nie dostało się do konsumentów.

Te wszystkie przykładowo tylko wyliczone kwestye są tak ważne, tak aktualne, tak ściśle złączone z losem milionów, zamieszkujących Galicyę, że bez przesady wypowiedzieć można twierdzenie, iż od mniej lub więcej przychylnego załatwienia, zależy nasz byt.

O tem wiedzieć powinni i to w pamięci mieć muszą ci, którzy konferować będą z delegatem Urzędu żywnościowego, bez względu na to, czy jako szefowie politycznych władz powiatowych są urzędnikami państwowymi, czy też są niezależnymi reprezentantami społeczeństwa i organizacyi gospodarczych. Albowiem odwaga cywilna i poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa są cnotami obywatelskiemi, które wspólne być muszą wszystkim synom naszej ziemi! (Dr.)

(To samo stanowisko, jak się dowiadujemy, zajął Wydział krajowy w wiadomym memoryale z daty 19. bm. — Przyp. Red.)

MAŁY FELIETON.

Proboszcz na wsi.

(Z Lamartina).

Jest w każdej parafii człowiek, który nie mając rodziny, należy do rodziny świata całego. Wzywany jest jako świadek, jako doradca i pośrednik we wszelkich najuroczystszych chwilach życia. On opiekuje się człowiekiem gdy na świat przychodzi i on go nieopuszcza aż do grobu. On błogosławi małżeństwu, uświęca kołyskę, łoże śmierci i trumnę.

To człowiek, którego maluczcy przyzwyczajają się kochać, czcić i obawiać. Nieznajomi nawet zwą go ojcem.

Do jego stóp chrześcijanie składają swoje wyznania najtajniejsze, żale najskrytsze.

Ten człowiek z powołania swego niesie pociechę we wszelkich uciskach duszy i ciała, on jest pośrednikiem między bogactwem a nędzą. Do drzwi jego puka zarówno bogacz, by złożyć sekretną jałmużnę i biedny by oną bez poniżenia przyjął.

On nie należy do żadnej klasy społecznej, należąc do wszystkich, do niskich przez ubogie życie, a niekiedy przez pokorę, urodzenie; do klas wyższych przez wykształcenie, naukę i wzniosłość uczuć natchnionych i przez religię nałożonych.

Człowiek ten nakoniec wie wszystko, ma prawo wszystko powiedzieć. Jego słowo godzi zarówno w inteligencyę, jak i w serce z władzą Boskiej misyi i panowaniem pełnej wiary.

Ten człowiek, to proboszcz na wsi.

KRONIKA.

SOBOTA 25 św. Ludwika	Wschód słońca o godz. 5·46 r. Zachód „ „ 7·39 w. Długość dnia godz. 13 m. 56. Najniż. ciepłota 11·4, najw. 30·0. Prognoza: Pogoda. Możliwe burze.

Z miasta.

MIEJSKA RADA GOSPODARCZA odbyła wczoraj wieczorem pierwsze przedwstępne posiedzenie informacyjne. W poniedziałek o godz. 5 po południu odbędzie się pierwsze zwyczajne posiedzenie Rady gospodarczej, przy współudziale przedstawiciela namiestnictwa i inspektora żywnościowego. Przedmiotem obrad będzie projekt akcyi niesienia pomocy dla niezamożnej ludności.

Jak już pisaliśmy, Rada gospodarcza jest organem doradczym miejskiego Urzędu gospodarczego. Zakres działalności Rdy gospodarczej obejmuje: a) wytwórczość, podniesienie wytwórczości środków spożywczych, karmy dla bydła, oraz najważniejszych artykułów zapotrzebowania, jak również kwestya sił roboczych i środków popędu; b) ujęcie środków żywności, karmy dla bydła, artykułów zapotrzebowania; c) rozdział tych produktów; d) nadzorowanie handlu tymi artykułami, położenie tamy podbijaniu cen i lichwie; e) wydanie opinii w sprawach żywnościowych.

Rada posiada więc bardzo szeroki zakres działania i może istotnie oddać ludności wielkie usługi.

TEORYA A PRAKTYKA. W ostatnich tygodniach wydał rząd szereg rozporządzeń, normujących ceny owoców i jarzyn w drobnej sprzedaży w sklepach i na targach. Ceny te jednak obowiązują na papierze, w praktyce bowiem nikt do nich się nie stosuje.

Dochodzą nas skargi z prowincyi, iż cała akcya starostw i magistratów ogranicza się do ogłoszenia dotyczącego rozporządzenia, równocześnie jednak pod okiem władz odbywają się orgie wyzysku, którego ofiarą pada każdy, kto kupuje owoce. Faktyczne ich ceny przewyższają dwu lub trzykrotnie ustanowioną taryfę.

Rekord w obchodzeniu przepisów wzięli handlarze krakowscy, przyszło im to tem łatwiej, im większą jest indolencya organów targowych, rządowych i miejskich otaczających handlarzy owoców niezrozumiałą protekcyą... Podobno jednak w Krakowie znajduje się urząd o wiele mówiącym tytule: „Urząd nadzoru nad obrotem artykułami codziennego zapotrzebowania, przy Urzędzie gospodarczym c. k. Namiestnictwa“. Dla czytelnika, który nie ma czasu do wyuczenia się na pamięć tego tytułu, wystarczy, gdy dowie się, że jest to t. zw. „Wucheramt“, ustanowiony dla zwalczania lichwy.

W pierwszym rzędzie więc apelujemy do kierownika tego Urzędu a w dalszym ciągu wpr [redacted] do namiestnictwa, by tym skandalicznym st [redacted] sunkom kres położyło.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ w spr [redacted] wach aprowizacyi Krakowa odbędzie się w [redacted] wtorek 28 bm. o godz. 6 po południu.

NIEUZASADNIONE NARZEKANIA. Dzisie [redacted] szy wiedeński „Acht Uhr. Blt.“ roni łzy z racy [redacted] ogłoszenia zakazu wywozu wędlin z Galicy [redacted] Widzi on w tem zagrożenie aprowizacyi Wie [redacted] dnia i alarmuje opinię artykulikiem pod tyt [redacted] łem „Nasze wyżywienie“.

Otóż trzeba wyjaśnić, że wiedeńczycy nie [redacted] tak dotkliwie zakazem eksportu wędlin z G [redacted] licyi dotknięci, ponieważ półjawny wywóz [redacted] dalszym ciągu na wielką skalę się odbywa, [redacted] ponadto Wiedeń otrzymuje w dalszym cią [redacted] transporty galicyjskiej nierogacizny, niema [redacted] tem podstaw do narzekań i żalów.

WYSTĘPY HELENY MIŁOWSKIEJ. [redacted] krótkiej przerwie, spowodowanej nagłą nie [redacted] spozycyą rozpoczęła znów wczoraj swe wy [redacted] py świetna primadonna naszej operetki p. H [redacted] lena Miłowska, tak entuzyastycznie przyjm [redacted] wana za każdarazowem pojawieniem się na s [redacted] nie. Dzisiaj da się słyszeć znakomita śpie [redacted] czka w niezrównanej swej kreacyi „Księ [redacted] czki czardasza“, która powtórzona będzie w [redacted] niedziałek, środę i piątek przyszłego tygod [redacted]

Jutro „Róża Stambułu“ z p. Miłowską j [redacted] Kondją Gül. Doskonałą obsadę partnerów t [redacted] rzą pp. Miller, Minowicz, Kamińska, Kwie [redacted] ska i i. „Róża Stambułu“ powtórzona będzi [redacted] przyszłym tygodniu we wtorek, czwartek i [redacted] botę.

KUCHNIA BEZ WĘGLA I GAZU. Niebyw [redacted] trudności w nabyciu i w dostawie węgla pod [redacted] sły cenę tegoż na wyżyny, dostępne częstok [redacted] tylko dla najbogatszych. Przeważna część [redacted] dności pozbawioną jest węgla niemal zupełn [redacted] tak, że zimą mieszka się w izbach rzadko tylko lub wcale nie opalanych, a potraw nie gotuje się w domu. Ten brak węgla skierował uwagę wynalazców na inne środki opału, a przedewszystkiem na trociny i torf. Opał torfem jest u nas więcej znany, dlatego zwrócimy pokrótce uwagę na wyniki osiągnięte przy próbach opału trocinami. Włoch Angelo Benelli zbudował piec o prymitywnym wyglądzie, cały bowiem aparat składa się z jednego cylindra metalowego, który z kilograma trocin dostarcza prawie przez pięć godzin stałego, jasnego i wcale gorącego płomienia. Wspomniany aparat ma być bardzo rozpowszechniony wśród ludności i w niektórych częściach Francyi. Przyszłość okaże rzeczywistą wartość tego wynalazku, który trudno obecnie jeszcze przesądzać.

Z Polski i ze Świata.

O POWROCIE DO POLSKI. Wychodzący w Bochni „Wiarus Polski“ zastanawia się nad pytaniem, czy powrót robotników Polaków z Westfalii i Nadrenii będzie możliwy i dochodzi do wniosku, że bezpośredno po zawarciu pokoju powrót na ziemię ojczystą z okolic władania niemieckiego nie będzie możliwy ani Polakom zaboru pruskiego, ani austryackiego, a tem mniej z pod zaboru rosyjskiego. Powodem tego będzie odbudowa przemysłu w Niemczech, zniszczonego strasznie w czasie wojny. Dopiero w rok lub dwa po zawarciu pokoju, kiedy jedni żołnierze odzyskają zdrowie, inni zaś przekonają się o bezowocności starań o rentę, byt rodzinie zapewniającej, zabraknie dla coraz większej liczby Polaków w Niemczech pracy, bo potrzeby krajowe przemysł niemiecki rychło zaspokoi, a lata upłyną, zanim odzyska utracone rynki zagraniczne, choćby z wojną orężną skończyła się równocześnie także wojna gospodarcza. Wtenczas powrót Polaków z Niemiec w strony rodzinne stanie się nieuniknionym.

POWRÓT KOLEJARZY DO KRÓLESTWA. Pociągiem w kierunku Bełzca, jak donoszą dzienniki lwowskie, odjechało ze Lwowa 71 osób z pośród kolejarzy, którzy, jako ewakuowani z Królestwa Polskiego, przebywali w Tarnopolu podczas inwazyi rosyjskiej. Odjechali tylko ci kolejarze z rodzinami, których siedziba mieści się pod okupacyą austryacką. Pozostało jeszcze we Lwowie 164 osób, pochodzących z Warszawy i okolic. Oczekują oni z niecierpliwością pozwolenia powrotu do miejsc rodzinnych. Pozwolenie to wydać mają władze niemieckie, jako okupacyjne. Prócz wymienionych 164 kolejarzy z okupacyi niemieckiej, pozostaje we Lwowie oczekując zezwolenia na powrót, jeszcze 102 osób rozmaitych zawodów, ewakuowanych również z Królestwa Pol., którzy przebywali w Galicyi pod inwazyą rosyjską.

WIELKA POŻYCZKA KIELC. Rada miejska kielecka, na posiedzeniu dnia 9 sierpnia upoważniła magistrat do zaciągnięcia na kapitał obrotowy Wydziału Żywnościowego miejskiego pożyczki do wysokości 200 tysięcy koron we wspólnej reprezentacyi galicyjskich Banków Krajowego i Przemysłowego w Lublinie, lub w innej instytucyi finansowej na warunkach najdogodniejszych dla gminy miejskiej w Kielcach, zaś do umowy co do wysokości procentu i terminów amortyzacyi, do podpisywania zobowiązań dłużnych i do przyjęcia wyznaczonego przez wierzycieli sposobu zabezpieczenia pożyczki upoważniła prezydyum magistratu.

SĄDY POLSKIE A ŻYDZI. Gazety żydowskie donoszą: „Jak wiadomo, z d. 1 września sądy przechodzą wyłącznie w polskie ręce. Jak się dowiadujemy, wielu żydów podało prośby o przyjęcie do sądów polskich. Kilku już obiecano przyjąć. Poza tem interesuje się tą sprawą grupa wybitnych adwokatów-żydów. Adwokaci ci weszli już w styczność z osobami stojącemi blizko urządzenia sądów polskich, i jest nadzieja, że sprawa będzie załatwiona tak, iż wielu znanych adwokatów otrzyma posady w nowych sądach polskich“.

REZULTAT ZACIĄGU. Od ostatniego przeglądu przeprowadzonego dnia 10 maja br. do 31 lipca br. zgłosiło się, jak donosi „Dziennik Narodowy“ do wojska polskiego 1501 ochotni- [redacted]

OFIARY PIORUNÓW. W Prusiech od roku 1871 do 1914 zginęło od piorunów ogółem 6521 osób, to znaczy przeciętnie rocznie 148 ludzi. We Francyi zaś przez trzy dziesiątki lat od 1871 r. zginęło 3782 osoby, to znaczy przeciętnie 124 rocznie.

Z ŁĄCKA. W dniu 15 b. m. odbyło się amatorskie przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na wdowy i sieroty po legionistach. Grano dwa obrazki sceniczne Jadwigi z Łobzowa „Za sztandarem“ i „Matka żyje“. Przedstawienie poprzedziło patryotyczne słowo wstępne prof. Barańskiego z Bochni, oraz deklamacya Marylki Chwalibożanki. Dzięki zespołowi tutejszych amatorów mieliśmy możność przynajmniej przez parę godzin oderwać myśli od trosk codziennych. Zaznaczyć przytem należy niezmiernie wielką ofiarność tutejszego ludu okolicznego, który nigdy nie uchyla się od datków na cele patryotyczne, czego dowodem, że dochód z przedstawienia wynosi 719 kor. 63 h. Należy się również szczere podziękowanie ks. Lewickiemu, tut. wikaremu, za gorące poparcie pięknego celu.

POŻAR MŁYNA OD PIORUNA. „Dz. Ciesz.“ donosi: W Starem Mieście przy Frydku uderzył piorun podczas burzy przedwczorajszej w drewniany młyn Józefa Kyselki, wywołując groźny pożar. Spalił się cały młyn wraz z mieszkaniem właściciela. Szkoda jest wielka.

PODWYŻSZENIE CEN WĘGLA. W rewirze ostrawsko-karwińskim jak donosi „Dz. Ciesz.“ podniesiono cenę cetnara metrycznego węgla dla potrzeb domowych o 55 hal., przemysłowych o 66 hal.: To podwyższenie, licząc produkcyę węgla, da kapitalistom cztery razy większą nadwyżkę, niż rzekome podwyższenie płac robotniczych. Czeski węgiel podwyższono również o 40 hal., osiecki o 70 hal. Rząd zezwala kapitalistom na taką podwyżkę cen, obciążając konsumentów, a to rzekomo dla dobra robotników. Robotnicy mają z tego wątpliwy halerz, a kapitaliści pewne trzy i więcej.

O ZŁOTO W NIEMCZECH. Jak donoszą z Berlina, jeneralna intendantura teatrów ogłosiła, że aż do odwołania każdy z kupujących bilety wejścia do teatrów królewskich, otrzyma dodatkowo jeden bilet wolnego wejścia, o ile [illegible] uiści w monecie złotej.

Zawiadomienia i komunikaty.

WPISY W AKADEMII HANDL. W krak. Akademii handlowej odbędą się w dniach od 27 b. m. do 4 września b. r. w lokalu przy ul. Szewskiej l. 4 od godz. 10—12 wpisy do: 1) czteroklasowej męskiej Akademii; 2) do dwuklasowej szkoły męskiej; 3) na kurs abituryentów; 4) na kurs dla absolwentek szkół średnich; 5) do szkoły uzupełniającej dla uczniów i praktykantów kupieckich; 6) na handlowy kurs wieczorny dla dorosłych. Do klasy I. dwuklasowej szkoły żeńskiej nie może dyrekcya przyjąć już żadnej uczenicy, ponieważ wszystkie trzy oddziały tej klasy zapełniły się przy wpisach przedwakacyjnych. Natomiast będzie dyrekcya przyjmować panienki do prywatnej czteroklasowej Wyższej szkoły (akademii) handlowej, którą się od września b. r. otwiera. Będzie to pierwsza polska wyższa szkoła handlowa, z której uczenice oprócz wykształcenia ogólnego, wyniosą wszechstronne wykształcenie fachowe, tak bardzo potrzebne dla należytego rozwoju gospodarczego kraju“.

WPISY do żeńskiego gimnazyum klasycznego i realnego Dra Józefa i Dr Maryi Lewickich odbywać się będą dnia 1, 3 i 4 września b. r. przedpołudniem od godz. 9—1. Egzamina wstępne odbędą się 7 września o godz. 9 rano. Nauka rozpocznie się 10 września o godz. 8 rano. — Gimnazyum klasyczne i realne posiada prawo publiczności.

ETAP. URZĄD POCZT. Dyr. pczt. komunikuje: Dnia 1 b. m. otwarto dla ruchu prywatnego na austro-węgierskiem terytoryum okupacyjnem Królestwa Polskiego c. i k. Etapowy urząd pocztowy w Piaskach — obwód Lublin. Dopuszczone do transportu są w obrocie: a) do tego urzędu: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki, gazety, próbki towarowe i pakiety bez deklarowanej wartości o wadze najwyżej 10 klgr.: b) z tego urzędu: Karty korespondencyjne, otwarte listy, druki, gazety i próbki towarowe.

NA OBIADY DLA RODZIN LEGIONISTÓW nadesłano do Polskiego Związku Niewiast katolickich ul. Szczepańska 5 na ręce p. Kernowej po dzień 18 sierpnia, następujące ofiary: p. Kulczy- [illegible] Nie- [redacted]bitowska 100 K; p. Niemczewska 2 K; W. P. [redacted] K: p. Zakrzewska 20 K; p. Wojciechowskich [redacted] K; ks. Piotr Lewandowski składka par. Żele- [redacted]nikowa 49 K 51 h. Razem 198 K 1 h.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

[redacted]ROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ obchodzoną będzie w niedzielę [redacted] dn. 26 bm. w kościele OO. Paulinów na Skałce. — O g. 8 rano będzie wotywa śpiewana [redacted]zed ołtarzem Matki Boskiej, o 9 Msza św. [redacted], a o 10 suma z kazaniem.

[redacted] KOŚCIELE ŚW. KATARZYNY OO. Augu[redacted]anów na Kazimierzu we wtorek tj. dnia 28 [redacted]rpnia br. przypada Doroczna Uroczystość św. [redacted]Augustyna Doktora Kościoła, Patryarchy [redacted]konu Augustyańskiego zaś w niedzielę naj[redacted]iższą po dniu 28 sierpnia br. Uroczystość [redacted]ajśw. Maryi P. Pocieszenia Patronki Arcybrac[redacted]wa Paskowego. Nabożeństwo w te dni odpra[redacted]iać się będzie w następującym porządku: [redacted] godz. 6 rano: Msza św. cicha; o g. 7 rano: [redacted]rymarya; o g. pół do 9 rano: Msza św. śpiewa[redacted]na; o g. pół do 11 rano: Suma z wystawieniem [redacted]Najśw. Sakramentu i kazaniem. — W dniu św. [redacted]Augustyna, o godz. pół do 7 wieczorem: Nie[redacted]szpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, ka[redacted]zaniem i procesyą. — W uroczystość N. M. P. [redacted]Pocieszenia o godz. 4 po południu: Nieszpory [redacted] z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem [redacted] procesyą. — W dniu Uroczystości N. Maryi P. [redacted]Pocieszenia po nieszporach udzielonem będzie [redacted]błogosławieństwo Papieskie połączone z Odpu[redacted]stem zupełnym. — W obydwa pomienione dni [redacted]mogą wszyscy wierni dostąpić Odpustu zupeł[redacted]nego pod zwykłymi warunkami.

ODZNACZENIE. Sekretarz ministeryalny w ministerstwie dla Galicyi Edward Neuman otrzymał krzyż wojenny 2 klasy za zasługi cywilne.

NEKROLOGIA.

W Prokocimie zmarł przeżywszy lat 52 kierownik szkoły, śp. Władysław Różycki. Pogrzeb przy licznym udziale ludności odbył się dn. 20 bm. Trumna spoczęła w kościele na oświetlonym katafalku, ozdobionym kwieciem. Kilka Mszy św., odprawionych kolejno przed wielkim ołtarzem, przeplatały żałobne śpiewy licznego duchowieństwa. Przed sumą przemówił z ambony proboszcz z Piasków wielkich, ks. Antoni Sypowski, podnosząc zasługi zmarłego. Choć tylko 9 lat pracował w Prokocimie, ślady tej pracy są trwałe. Za jego inicyatywą i staraniem utworzono w Prokocimie osobną parafię. On wybrał i urządził miejsce na śliczny cmentarz, na którego środku i jemu grób wykopano. Nad mogiłą pożegnał zmarłego serdecznemi słowy jego sąsiad i kolega p. Jan Ligęza nauczyciel z Piasków wielkich.

OD REDAKCYI. Wbny ks. S. w Ol[illegible]

REPERTUAR OPERETKI.

Piątek: „Dookoła miłości“ występ Hel. Miłowskiej).
Sobota: „Księżniczka czardasza“ (występ H. Miłowskiej).
Niedziela wieczór: „Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).
Poniedziałek: „Księżniczka czardasza (występ Heleny Miłowskiej).
Wtorek: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).
Środa: Księżniczka czardasza (występ Heleny Miłowskiej).
Czwartek: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).
Piątek: Księżniczka czardasza (występ Heleny Miłowskiej).
Sobota: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).

Nauka, literatura, sztuka.

PROF. KAZIMIERZ SOSNOWSKI. „Przewodnik po Beskidzie zachodnim od Krynicy po Wisłę łącznie z Pieninami i terenami narciarskimi“. Z 45 ilustracyami i mapką topograficzną Pienin. Nakładem oddziału Tow. tatrzańskiego w Nowym Sączu. Str. 352. Cena egz. opraw. 4 kor. 50 hal.

Lat ośm pracował prof. Sosnowski nad wymienionem dziełem. Wiadomości turystyczne i topograficzne okrasił umiejętnie zastosowanymi cytatami z poetów naszych, co piękno gór polskich opiewali, ozdobił nadto obrazkami, w wielkiej liczbie oryginalnymi, własnego fotografowania. Ażeby zaś dzieło było bezwzględnie skończoną całością, dodał do części szczegółowej część ogólną o Beskidzie zachodnim, o jego ukształtowaniu geologicznem, faunie i florze, wodach, ludności i t. d. Nie zapomniał też o terenach narciarskich, licznych i pięknych w tym jedynym wielkim i czysto polskim łańcuchu górskim.

Część szczegółowa, czyli właściwy przewodnik, zawiera 10 rozdziałów wedle 10 grup, czy pasm beskidowych, jakiemi są: Beskid Sandecki, Pieniny, Lubańskie, Gorce, Beskid Limanowsko-Myślenicki, pasmo Przedbabiogórskie, Babiogórskie, Pilszczańskie, Wślańskie i Beskid Polski. Ośmdziesiąt szczytów górskich z widokami z nich i ścieżkami na nie wiodącemi, opisał autor. Sposób ugrupowania treści jest więc odmienny, niż np. w niemieckich „Przewodnikach“, gdzie punktem wyjścia bywa nie szczyt, ale miejscowość znaczniejsza, z której wycieczki się robi. Opisy są dokładne i szczegółowe; sądzimy, że nawet przyczynków i uzupełnień niewiele będzie w wydaniach następnych.

Na jedno jeszcze zwrócić trzeba uwagę przy „Przewodniku“ prof. Sosnowskiego. Jest to pierwszy polski przewodnik po Beskidzie zachodnim. Dotychczas posługiwali się Polacy przewodnikami niemieckimi (Kolbenheyera, Hadaszczoka i Matzury). Korzystając z podręczników niemieckich, przyjmowali i Polacy nazwy gór niemieckie, nie pytając nikogo o polskie imię góry. Prof. Sosnowski wskazuje, gdzie tych imion obcych używano i poucza, jakie są nazwy odpowiednie polskie. Ubolewając nad tem, że w Żywieckie i na Beskid śląski przeważnie przybywają turyści Niemcy, stwierdza, że ludność polska poczęła się poddawać wpływowi germanizacyjnemu. Odwrócić ten wpływ może turystyka polska, skierowana w te strony. Tereny narciarskie nad Białą i pod Żywcem w niczem nie są gorsze od tatrzańskich, a dla Krakowa przecież bliższe i dostępniejsze. Ten moment godny jest podkreślenia.

Dr Jan Magiera.

Wiadomości gospodarcze.

BRAK PASZY. W „Piaście“ czytamy: Tegoroczna posucha najdotkliwiej odbiła się na hodowli bydła. Są okolice, w których dzisiaj już siana właściwie brakuje, bo łąki zostały wprost wypalone. Koniczne nie udały się prawie nigdzie. Doszło do tego, że już teraz ludność wyprzedaje bydło, bo go nie ma czem żywić. Tosamo zresztą jest i na obszarach dworskich, które również z tego powodu wyzbywają się bydła już dzisiaj. Co będzie później, strach pomyśleć. Brak siana, a więc brak karmy dla bydła, odbije się w pierwszym rzędzie na gospodarzach małorolnych, niemniej zaś dotkliwie odbije się na mieszkańcach miasteczek i miast, względnie przedmieść większych miast, których ludność hoduje krowy, w dzisiejszych czasach stanowiące dla niej ostoję utrzymania i nieoceniony skarb.

Z różnych powiatów donoszą, że zagraża ciągle rekwizycya siana, w razie, gdyby nie otrzymały władze przepisanych kontyngentów siana i słomy dla armii. Rozumiemy doskonale, że armia musi być przedewszystkiem zaopatrzona w to, czego jej potrzeba. Ale stosunki tak się układają, że trudno, a nawet niepodobieństwem będzie zaspokoić żądania armii odnośnie do paszy, stawiane wobec naszego kraju w wysokości nieproporcyonalnej do żądań od innych krajów.

Koło Polskie, a to bez względu na stronnictwa i ich odrębne interesy, powinno najgoręcej zająć się tą sprawą, boć przecie, jak wspomnieliśmy wyżej, chodzi tu nietylko o ludność wiejską, nietylko o obszary dworskie, ale i o miasta.

Wobec faktu, że w tym roku nawet słomy nie mamy w kraju wiele, bo zboża częściowo wymarzły, częściowo wskutek długiej zimy wyległy, trzeba już dzisiaj myśleć o tem, aby jak najbardziej słomy oszczędzać. Ludność hodująca bydło, powinna już teraz pomyśleć o tem, by w jesieni zająć się energicznie zbieraniem liści na ściółkę dla bydła, bo nie ulega wątpliwości, że nie mamy słomy na tyle, aby jej było można na ściółkę używać.

LICYTACYE KONI, których terminy podane są w inseratach dzisiejszego numeru, odbędą się w okręgu przemyskiej komendy wojskowej między 2—10 września br.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 25. sierpnia 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 24. sierpnia 1917:

Wschodni teren:

Grupa wojsk marszałka Mackensena: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front wojsk arcyksięcia Józefa: Koło Soveja i na północ od Susity nieprzyjaciel ponownie atakował napróżno. W ostatnich walkach nad Susitą i koło Ocna nasi lotnicy skuteczną działalnością przeciw liczebnie przeważającemu nieprzyjacielowi zyskali sobie największe uznanie o dowódców wojsk.

Front wojsk ks. Leopolda bawarskiego: Na północ od Dniestru Rosyanie wszczęli się silniejszymi oddziałami wyjąwszy. Pozatem nic ważnego.

Włoski teren:

Jedenasta bitwa nad Soczą trwa. Po stosunkowo spokojnem przedpołudniu wkrótce popołudniu rozpaliły się na nowo gwałtowne walki. Na płaskowyż Bainsizza—Św. Ducha Włosi, nieprzerwanie ściągając wzmocnienia, kierowali znowu silne ataki na nasze linie na południe od Vrh; nigdzie nie zdołali wywalczyć sukcesu. Nasze waleczne wojska, wśród nich od szeregu dni stojący w najcięższej walce dzielni żołnierze 106-tej dywizyi pospolitego ruszenia i pułku piechoty Nr 41, utrzymali się we wszystkich rowach. Ze szczególniejszą zaciekłością włoska trzecia armia atakowała ponownie między Wippach a morzem. Po kilkugodzinnym ogniu artyleryi, o godz. 4 popołudniu, nieprzyjacielska piechota przystąpiła do jednolitego masowego szturmu. Podczas gdy nieprzyjacielskie kolumny na skrzydle północnem miejscami już naszemi bateryami zostały roztrzaskane, na innych miejscach, mianowicie między Kostanjevicą a wybrzeżem prawie wszędzie przyszło do walki wręcz, trwającej godzinami. Nasi obrońcy Krasu, dzięki swej waleczności ponad wszelką pochwałę i wytrwałości, odparli zwycięsko wszystkie ataki przeciwnika, wielokrotnie przeważające użyciem sił. W niezrównanej jedności synowie wszystkich krain obu państw monarchii i Bośni uczestniczą w tych dumnych sukcesach. Jeżeli wczoraj pułkami, które zbierały szczególniejszą sławę, były pułki piechoty Nr 11, 47, 51, 62 i 63, to jutro w ich miejsce wstąpią inne, z równie ofiarnem męstwem. Przedpole naszych linii Krasu pokryte jest niezliczonemi zwłokami włoskiemi.

Bułgarski teren:

Nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Wieczorny biuletyn austryacki.

Wiedeń. B. kor. Kwatera prasowa 21 wieczorem: Do dziś popołudnia nieprzyjaciel stosunkowo słabo tylko atakował.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 25. sierpnia 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 24. sierpnia 1917:

Zachodni teren:

Front wojsk ks. Ruprechta: We Flandryi osłabła gwałtowna działalność artyleryi w odcinku bojowym między Langemarck a Hollebeke, tylko przemijająco miejscami dochodziła na nowo do siły ognia huraganowego, przyczem jednak dotychczas nie nastąpiły większe ataki. Tylko koło Westbeek Anglicy wykonali częściowy atak, który był bez skutku. Dziś wczesnym ranem na południe od drogi Ypres—Menin wydarliśmy nieprzyjacielowi zysk wywalczony tu przez niego w ostatnich walkach. Rów utracony odbito i utrzymano. W bezskutecznych atakach w dniu 22. bm. Anglicy utracili 21 automobilów pancernych, które zestrzelone leżą przed naszym frontem. Część załóg, pozostałych przy życiu, pojmano. Wojska kanadyjskie usiłowały ponownie wedrzeć się do Lens i do naszych przyległych pozycyi. W uporczywych walkach wręcz utrzymaliśmy w zupełności dotychczasowe linie. Także przy kolei Arras—Douai rozbił się nieprzyjacielski atak.

Front niemieckiego następcy tronu: Z obu stron Mozy walka artyleryi w lesie Avocourt, na wzgórzu 304, koło Beaumont, w lesie Fosses na kilka godzin wzmogła się znowu do znamiennej siły. Na wzgórze 304, które w nocy z 21. na 22. bm. opróżniliśmy planowo, pozostawiając słabe załogi, Francuzi podjęli dziś silny atak. Przyjął ich ogień naszej artyleryi. Na północ od Leuvemont stojące w pogotowiu nieprzyjacielskie wojska atakowe, w naszym ogniu niszczącym nie wyszły z rowów.

Wschodni teren:

Grupa wojsk ks. Leopolda bawarskiego: Przy wybrzeżu nasze wojska w kilku miejscach dosięgły rzeki Aa. Koło jeziora Dryświaty, koło Brodów, nad Seretem i Zbruczem działalność bojowa chwilami ożywiła się.

Front arcyksięcia Józefa: Nasze pozycye koło Soveja i w dolinie Susita były ponownie celem nadaremnych nieprzyjacielskich uderzeń.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: Na zachód od Corbul nad Seretem skuteczne przedsięwzięcie wojsk atakowych dało nam jeńców i zdobycz.

Front macedoński: Wobec trwałych upałów tylko miejscami mały ogień.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. B. Wolffa donosi wieczorem: We Flandryi pod St. Julien i na południe od gościńca Ypres-Menin walki miejscowe były dla nas pomyślne. Na zachód od Mozy odparto Francuzów, którzy szli do ataku na wzgórze 304. Francuzi ponieśli nader ciężkie straty. Na wschodzie nic nowego.

Walki nad Soczą.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Front nad Soczą. W Krasic i przed Hermadą wczoraj mniej więcej do 3 popołud. panował spokój. Następnie znowu tamtejsze stanowiska były ostrzeliwane niezmiernie silnym ogniem minowym, a drogi dostępu do nich i punkty zborne, ogniem ciężkiej artyleryi. Po kilku atakach rozpoczął się o 4 popołudniu jednolity szturm masowy na całą naszą pozycyę na wzgórzach. Z zastosowaniem wszelkich środków bojowych nieprzyjaciel za wszelką cenę usiłował dopiąć celu. Ale i ten wysiłek Włochów pozostał bezowocnym. Także na płaskowzgórzu Bainsita odparliśmy wszystkie natarcia nieprzyjaciela, który tam raz po raz ponawiał swe ataki. Poniósł on wielkie straty. Obszar za naszemi stanowiskami w górach nad Soczą koło Mrzli Wrch i Krnu miejscami był ostrzeliwany przez artyleryę nieprzyjacielską. Samoloty eskadry rzuciły wczoraj 27 bomb 20 kilogramowych na baterye nad Sdobbą. Lotnik kapitan Brumowski znowu ustrzelił samolot nieprzyjacielski. Wczoraj zdobyły sobie nowe wawrzyny c. i k. pułk piechoty nr 11 Pisek, nr. 47 Marburg, nr. 51 Kolozwar, nr. 62 Marosz Wasarhely, nr. 63 Bestercze, nr 98 Morawski Schoenberg i nr. 100 Cieszyn.

Front tyrolski: Nad Zugna i w obszarze Kreuzdorf nasze patrole szturmowe znowu wzięły jeńców.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. B. kor. Biuletyn włoski z 24 b. m.: Walka trwa dalej. Zabraliśmy nieprzyjacielowi znowu stanowiska i złamaliśmy silne jego kontrataki. Wzięto wielu jeńców. Dotychczas odtransportowano z frontu bojowego ogółem 500 oficerów i 20.000 żołnierzy. Zdobyliśmy 60 dział po większej części średniego kalibru, wiele miotaczy min, karabinów maszynowych, oraz mnóstwo materyału wojennego. Lotnicy nasi bez przerwy silnie atakowali masy wojska nieprzyjacielskiego i niszczyli ich tylne połączenia. Rzucon 15 tonn bomb. W Trentino, gdzie nieprzyjaciel nadarmo upierał się przy swoich próbach dywersyi odparliśmy wszystkie bez wyjątku patrole. W Judykaryach koło Zugna (dolina Lagarina) i na Seikofel, Monte Croce i Comelico miejscowe walki.

WALKI W RUMUNII.

Wiedeń. B. kor. Wczoraj nieprzyjaciel dwukrotnie atakował nadaremnie wzgórza na północny wschód od Soveje i na północ od Susity. Także stanowiska między Prutem a Seretem chwilami były ostrzeliwane silnym nieprzyjacielskim ogniem działowym.

Walki na froncie francuskim.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Generalna ofenzywa koalicyi dnia 23. bm. nieco osłabła. Na froncie we Flandryi i Francyi i na froncie rosyjsko-rumuńskim. Tylko na froncie włoskim walka trwała dalej z tą samą zaciekłością co dnia poprzedniego. We Flandryi czynność bojowa po części była udaremniona nieprzejrzystą aurą i tumanami kurzu. Ogień nieprzyjacielski wzmógł się dopiero popołudniu i wieczorem i chwilami z całą gwałtownością kierował się na odcinek koło wybrzeża i na stanowiska nasze pod Ypres. Atak przedsięwzięty przez Anglików na północ od gościńca Ypres—Menin krwawo odparto naszym ogniem. Trzy samochody pancerne, które usiłowały poprzeć atak, bardzo prędko stały się niezdatne do walki. Zwalczaliśmy z widocznym powodzeniem operacye piechoty nieprzyjacielskiej w okolicy Ypres. Próby nieprzyjaciela, by przejść za Kartebeck na północ od Langemarck zniweczono naszym koncentrycznym ogniem. O g. 7 wieczorem koło St. Julien odparto naszym ogniem ponowne szykowanie się nieprzyjaciela do szturmu. Atak nasz przeprowadzony pomyślnie 24. bm. na południe od gościńca Ypres—Menin uprzątnął gniazdo Anglików w lesie Hermenthage. A zatem pozostało Anglikom z niewielkiego ich sukcesu, który przypłacili tak wielkiemi stratami, jeszcze tylko małe gniazdo na południowy wschód od St. Julien. Z rozbitych strzałami 21 samochodów pancernych wszystkiego wzięto do niewoli tylko 2 oficerów i 10 żołnierzy, pozostałych przy życiu.

Także dnia 23. bm. rzucono z całą bezwzględnością Kanadyjczyków na nasze stanowiska w Artois. Od 6-tej rano krwawo niweczono lokalne ataki wojsk kanadyjskich na stanowiska nasze na północ od Lens aż do obszaru na południowy zachód od tego miasta. Niektóre grupy w walce zblizka odparto, przyczem ponieśli Kanadyjczycy bardzo ciężkie straty. Tuż po 8-ej rano Kanadyjczycy znowu wielkiemi siłami ruszyli do ataku koło potoku Souchez. W zaciętej walce zblizka o naszą przednią linię, nieprzyjaciel walczący bardzo dzielnie i tym razem został odparty, poniósłszy krwawe straty. Zatrzymaliśmy nasze stanowiska w tych zaciętych walkach i pojmaliśmy 1 oficera i 100 żołnierzy. Kanadyjczycy znowu mieli niezmiernie wielkie straty. Około 10-ej wieczorem Anglicy przedsięwzięli silne lokalne ataki na Lens i Mericourt, odparliśmy je naszym ogniem. Po bardzo silnym ogniu przygotowawczym nieprzyjaciel jeszcze raz atakował o 11 min. 20 na północ od Scarpy. I ten atak odparto. St. Quentin znowu było ostrzeliwane.

W Szampanii po silnym ogniu kilka kolumn nieprzyjacielskich posunęło się ku naszym stanowiskom na północ i północny zachód od Souain. Oddziały te po części legły w naszym ogniu obronnym, po części zaś wyparto je kontratakiem.

Także dnia 23. bm. Francuzi nie zdołali swych zdziesiątkowanych dywizyi w obrębie Verdun użyć do silniejszych ataków. Najgwałtowniejsza walka w tym dniu odbyła się w odcinku wzgórza 304. Atak ten złamano ogniem naszej artyleryi i karabinów maszynowych, przyczem Francuzi ponieśli bardzo ciężkie straty. Na wschodnim brzegu Mozy, gdzie od południowej pory ogień nieprzyjacielski coraz bardziej się wzmagał, nasz ogień niszczący nie pozwolił nieprzyjacielowi wykonać ataków. Tuż przed 6 rano 24. bm. rozpoczął się nader silny ogień, skierowany na nasze stanowiska w lesie Avocourt, sięgający aż do Martwego Człowieka.

Pokój w jesieni?

Wiedeń. (Telefonem). „Abend" donosi za „Münch. Ztg", że sekretarz stanu kard. Gaspari wyraził nadzieję, iż jesień przyniesie koniec wojny. Papież w ostatnich dniach odbył liczne konferencye z kardynałem i posłem angielskim, oraz wybitnemi osobistościami z państw neutralnych.

Dażenia do pokoju.

Sztokholm. B. kor. W mowie o kilku zasadniczych sprawach z dziedziny polityki zagranicznej Szwecyi minister spraw zagranicznych Lindmann między innemi powiedział: Cały świat neutralny, niemniej jak państwa wojujące, z tęsknotą pragnie pokoju. Nic nie jest bardziej niepewne, jak to, kiedy nadejdzie ta chwila, należy jednak mieć nadzieję, że chwila ta jest bliższa, aniżeli ktokolwiek skłonny jest przypuszczać. Minister wyraził zapatrywanie, że wszystkie narody, prowadzące wojnę, jakoteż narody neutralne, które podczas trzech lat, jakie teraz właśnie upłynęły, musiały znosić cierpienia wojenne, będą pracowały z wszystkich sił nad tem, by po wojnie ustanowić system, który wytworzy pewniejsze zabezpieczenia pojednania i uchylenia zatargów międzynarodowych, niż istniały dotąd.

NASTRÓJ W ROSYI.

Bazylea. B. kor. „National Zeitung" donosi: Pewien Rosyanin, który wyjechał z Moskwy z początkiem lipca, a obecnie przebywa w Szwajcaryi, powiedział: W Rosyi wszyscy myślą o pokoju. Nie powinno się wierzyć oświadczeniom urzędowym i przechwałkom rządu. Wszystko jest podyktowane przez koalicyę. W Rosyi zarówno żywioły umiarkowane, jakoteż rewolucyoniści wszystkich odcieni są za pokojem i pragną go za wszelką cenę. Rosyanin ów dał wspomnianemu dziennikowi bardzo cenne wyjaśnienia, nie nadające się do publikacyi, o zajściach w Rosyi, dowodzące, że zakończenie klęski, szalejącej w świecie, jest już tylko kwestya należytego zabrania się do rzeczy.

PRZECIW ANEKSYOM.

Berno. B. kor. „Petit Parisien" donosi: Rada generalna departamentu Haute Vienne w rezolucyi zajmuje stanowisko przeciw żądaniom lewego brzegu Renu przez komitety i oświadcza, że każdy plan przyłączenia niemieckiego obszaru może tylko odsunąć godzinę zawarcia pokoju.

Wojna bez końca.

Madryt. B. kor. 22. sierpnia. Jak donosi specyalny korespondent dziennika „A. B. C." amerykańska komisya wojskowa, wysłana na front zachodni, oświadcza, że stanowiska Niemców na froncie zachodnim są istotnie nie do zdobycia i mogłyby co najwyżej przy rzeczywistym wysiłku Północnej Ameryki być przełamane. Rezerwy niemieckie, co do ludzi, są niewyczerpane. Wojna może w tych warunkach trwać bodaj 10 lat, nie zniszczywszy żadnej ze stron wojujących. Specyalny korespondent wywodzi następnie: Wobec powyższej opinii komisyi wojskowej stawia sobie lud Północnej Ameryki pytanie, czy nie nadszedł czas stosowny, by Północna Ameryka przystąpiła do stron wojujących z prośbą, a jeżeli potrzeba z wezwaniem, by poczyniono kroki do zwołania konferencyi, mającej przygotować pokój. Jeżeli strony wojujące po latach 10 lub 15 wojny dalej nie będą miały widoków zwycięstwa, dlaczego nie przyjmie się już teraz starej formuły Wilsona: pokój bez zwycięstwa, względnie wydedukowanej z niej formuły rosyjskiej: pokój bez aneksyi i odszkodowań? Tak myśli Ameryka Północna, kończy specyalny sprawozdawca.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. B. kor. Z prezydyum Koła polskiego donoszą nam: Z inicyatywy ministerstwa dla Galicyi odbyła się dn. 23 b. m. w ministerstwie galicyjskiem pod przewodnictwem radcy dworu Sochora konferencya w sprawie przydziału skóry surowej dla garbarni galicyjskich i przydziału skóry szewcom gal. przez Tow. zakupu skóry. W konferencyi wzięli udział: wiceprezes Koła Zieleniewski, z ramienia ministerstwa gal. sekretarz Neumann, w imieniu interesentów pp. Elters i inż. Jarra oraz pos. Diamand. W pewnych granicach osiągnięto porozumienie. Rozdział skóry surowej w przyszłości odbywać się będzie przy współudziale przedstawicieli Centrali odbudowy kraju i inżynierów Jarra i Bachórza. Galicya dostanie kontyngent skór nadających się na obuwie dla ludności cywilnej, a zwłaszcza wiejskiej. Rozdziału kontyngentu dokona 3-cia sekcya Centrali odbudowy kraju. Ministerstwo handlu obiecało rozpatrzyć życzliwie wniosek ministerstwa Galicyi i poprzeć go w min. wojny, mianowicie, aby tzw. komisyom kontrolnym wojskowym dodano zastępców Centrali odbudowy kraju. Dotychczasowy klucz przydziału gotowych skór, który wynosił 9%, konferencya uznała za niewystarczający. Zastępcy towarzystwa zakupu skóry sami przyznali, że nawet w obrębie tego małego kontyngentu były wielkie zaległości. Zgodzono się na to, że klucz ulegnie rewizyi, a przy ustaleniu nowego klucza będzie uwzględnione to, że dotychczas zupełnie byli pominięci niekoncesyonowani szewcy wiejscy w Galicyi. Uwolnionym powiatom Galicyi wschodniej również ma być przyznany odpowiedni przydział. Rewizya klucza nastąpi w porozumieniu z Towarzystwem zakupu skóry i przedstawicielami Centrali odbudowy kraju.

Prezydyum Koła polskiego zamierza w porozumieniu z ministerstwem galicyjskiem odbyć szereg konferencyi z kompetentnymi czynnikami w sprawie przyznania Galicyi przydziału także innych surowców, przedewszystkiem nafty.

Wiceprezes Zieleniewski interweniował w sprawie powrotu do Królestwa funkcyonaryuszy kolejowych Polaków, którzy po odwrocie Rosyan zostali w Stanisławowie i Kołomyi. Oświadczono pos. Zieleniewskiemu, że przegląd tych osób odbywa się z wielkim pośpiechem we Lwowie, poczem powrót ich do miejsc rodzinnych nie napotka na przeszkody.

P. Zieleniewski wręczył ministerstwu obrony krajowej postulaty gmin poszkodowanych skutkiem znanej eksplozyi składu amunicyi pod Krakowem wraz z wnioskami posłów krakowskich.

STOSUNKI W KOLE POLSKIEM.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit" w artykule omawia stosunki w Kole polskiem. Konstatuje, że prowizoryum prezydentury Dr Łazarskiego nie może długo potrwać. Jako domniemanych kandydatów na tę godność wymienia dziennik wiedeński ks. Lubomirskiego, Dra Głąbińskiego i pos. Daszyńskiego. Na pierwszem miejscu stawia pismo ks. Lubomirskiego. — Następnie wspomina artykuł o dążeniach do pogodzenia grupy Stapińskiego z grupą Długosza. Cała ta wiadomość jest tylko dowolną kombinacyą, w dodatku opartą na stanie sytuacyi jeszcze z lipca.

Wiadomości telegraficzne.

O APROWIZACYĘ GALICYI.

Wiedeń. (Telefonem). We wczorajszej konferencyi, która odbyła się u min. Hofera w sprawie zaopatrzenia w żywność i zagospodarowania Galicyi wschodniej, wzięli udział prócz referentów odnośnych wszystkich władz centralnych, także kierownik min. dla Galicyi Dr Twardowski, namiestnik hr. Huyn i pułk. Lamezan.

W JAKIM CELU?

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" rozstrzelonymi głoskami podaje depeszę ze Lwowa, przynoszącą oświadczenie wiceprezyd. Dra Schleichera, że zbiory w Galicyi ziemniaków są wyśmienite i że nie tylko pokryją własne zapotrzebowanie, ale że jeszcze dużą resztę będzie można wywieść (Trudno zrozumieć, dlaczego Dr Schleicher pomieszcza w prasie wiedeńskiej tego rodzaju wynurzenia, nie odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy. Widocznie Dr Schleicher nie zdaje sobie sprawy, jaką szkodę wyrządza krajowi przez udzielanie tego rodzaju informacyi prasie wiedeńskiej. Przypisek Redakcyi).

METROPOLITA SZEPTYCKI W WIEDNIU.

Wiedeń. (Telefonem). Dzisiejsze dzienniki donoszą, że metropolita Szeptycki przyjedzie do Wiednia w niedzielę wieczorem. „Zeit" donosi, że metropolita w najbliższych dniach będzie przyjęty przez cesarza na posłuchaniu.

WAŻNE OŚWIADCZENIA.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość z Berlina, że kanclerz Rzeszy po powrocie z kwatery głównej złoży ważne oświadczenia. Oczekują ich na poniedziałek.

PRZERWA W OBRADACH.

Berlin. B. kor. Główna komisya parlamentu z powodu nieobecności kanclerza, który wyjechał do głównej kwatery, przerwała obrady polityczne i zajmowała się sprawą zaopatrzenia w węgiel.

O SOLIDARNOŚĆ CZECHÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle wiadomości nadeszłych z Czech, przygotowuje się fuzya stronnictw czeskich na Morawach.

TERMIN ZWOŁANIA KONSTYTUANTY.

Petersburg. B. kor. Pet. ag. tel. donosi: Rząd przesunął termin wyborów do konstytuanty na 15 listopada, a zwołanie konstytuanty na 11 grudnia.

MINISTROWIE PRZED SĄDEM.

Petersburg. B. kor. 23. sierpnia. Rozprawa sądowa przeciw byłemu ministrowi wojny Suchomlinowi i jego żonie w procesie o zdradę stanu, względnie o współwinę w niej, odbywa się przed departamentem kasacyjnym senatu, przyczem po raz pierwszy w Rosyi powłano sędziów przysięgłych. Jak wiadomo, Suchomlinow i jego żona nie poczuwali się do winy. Były minister Paganczew i senator przewodniczy rozprawom. Oskarżonych bronią 3 adwokaci. Wezwano do rozprawy 200 świadków, między nimi prezesa Dumy Rodzianko, Miljukowa, b. Wielk. ks. Sergjusza, jako byłego generalnego inspektora artyleryi, b. ministra wojny Poliwanowa, b. ministra marynarki Grigorowicza i inne wybitne osobistości z kół cywilnych i wojskowych. Rozprawa prowadzi się jawnie. Pierwszego dnia zjawiło się niewiele osób.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy); 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·03 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·15 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Od dnia 15 czerwca do 15 września b. r. kursuje pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten przychodzi do Krakowa o godzinie 9·20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.